

Wszyscy wrócili do swoich baraków z myślą o jutrzejszym dniu, który zapoczątkuje nadludzki wysiłek przy odrabianiu zaległości.

Natoczy powiedział mi, że on przez jakiś czas nie będzie w pracy. Załatwi sobie zwolnienie lekarskie, bo nie chce się narazić *sukom*, a nie mógłby patrzeć, jak jego ludzie są bici i zmuszani do wykonywania pracy ponad ich siły.

– Ty, Edik, idź – powiedział – bo tobie nie grożą te pałki, masz znajomości i umiesz żyć. Popatrz sobie na to, co będzie się działo, bo to ci się przyda.

Natoczy nie chodził do pracy przez dwa tygodnie.

Wasyli Ilja biegł z pałką, którą solidnie okładał ludzi. Przyszło dwóch zbirów z kilkoma ludźmi, by załadować więcej węgla do wagonów. Wagonów podstawiono więcej i stały na bocznicach, czekając na swoją kolejkę.

Jednym z tych zbirów był Żerebcow. Wziął ze sobą ludzi, których chciał mocno ukarać. Wymierzył im po dużym kawałku hałdy do ładowania. Norma była tak wysoka, że nawet Herkules nie zdołałby jej wykonać. Zbił wszystkich pałką i poszedł do Wasyla Ilji i jemu też przyłożył parę razy, mówiąc:

– Ty k..., te wszystkie wagony muszą być dziś załadowane.

Podobny do Żerebcowa był ten i ten drugi, również z kopalni. Na odchodne pogrozili pracującym pałkami.

Druga zmiana podmieniła już pierwszą i my z tej pierwszej powinniśmy byli iść do obozu. Ale wszyscy górnicy z pierwszej zmiany otrzymali dodatkową pracę. Jedni w kopalni, a reszta na powierzchni przy ładowaniu węgla na taśmy, wyładowywaniu wagonów z drewnem, *sztaplowania* kłoców.

W ciągu tych pięciu dni każda zmiana wykonała ponad trzysta procent normy. Odkryło się to kosztem zdrowia. Wielu znalazło się w szpitalach, ciężko pobitych, z połamanymi kośćmi i odbitymi nerkami. Na ich miejsce, w drugim już dniu, przyprowadzono tych silniejszych z budowy, a na ich miejsce kierowano wcześniej wypisanych ze szpitala lub z obsługi obozowej.

Nadszedł wreszcie ten dzień, na który z takim upragnieniem czekały *suki*. Żeby się dokładnie wszystkiemu przypatrzeć, wybrałem sobie pracę na *birży*, między *sztaplami*, na których mogłem stać i obserwować.

Byłem na pierwszej zmianie. Obozowa *sucza* elita przyszła na kopalnię pod specjalnym nadzorem. Kobiety miały pracować na drugiej i trzeciej zmianie.

Stali na torze między bunkrem a *birżą* i naradzali się, czy iść pod bramę i tam je przywitać, czy czekać na nie tutaj.

Brygada kobiet stała już pod bramą. Brama została otwarta i *brygadirsza* dwójkami poprowadziła je na miejsce pracy.

*Suki* obozowe ustawili się szpalerem. Dołączyło do nich paru z budowy i *gornadzoru*. Na czele stał Kastajew, główna *suka* w obozie. On pierwszy wybierał sobie kobietę, a reszta dopiero po nim.

Jedne szły potulnie, nie wykazując najmniejszego sprzeciwu, inne od razu obejmowały zbirów i szły razem między stosy drzew, a jeszcze inne szły za hałdę.

Dwie młode dziewczyny opierały się i nie chciały iść.

Jeden z *suk*, ubrany w długie żółte buty i wpuszczone w nie spodnie oraz krótką, trzyćwiciową kurtkę i białą koszulę z krawatem chwycił młodą, liczącą może dwadzieścia lat dziewczynę z blond włosami i ciągnął na *birzę*. Broniła się. Próbowwała wyrwać się z jego silnych rąk. W pewnym momencie ugryzła tego zbira w rękę, ale on chwycił ją drugą ręką za włosy i parę razy uderzył po twarzy. Siłą wciągnął na wysoką *sztapłę*, by wszyscy widzieli, jak będzie z nią odbywał stosunek. Usiadła na tych klocach i powiedziała:

– Zabij mnie, ty *suko*, a się tobie nie oddam!

– Czy chcesz, czy nie i tak zrobię z tobą, co zechcę! – krzyknął do niej. – Zdejmuj spodnie, boja cię... i to już, zaraz!

Założyła nogę na nogę i ani myślała skapitulować. W rękach trzymał swojego członka i jak wściekły zwierzę tańczył wokół niej, spokojnie siedzącej, i krzyczał wciąż, by szybko zdejmowała spodnie, bo on chce już i to zaraz p... Ze złości zaczął zrywać z niej ubranie. Nie szło mu to łatwo, więc pomagał sobie, mocno ją uderzając. Zerwał z niej ubranie, ale już było za późno, bo wytrysk nastąpił w tym czasie, kiedy zrywał z niej spodnie.

Wściekły bił ją i wyzywał. Złapał za włosy i włókł ją tak po *sztapli*, z jej nóg i pośladków sączyła się krew. Od samego początku tego spektaklu w oknach dyrekcji kopalni stali obserwatorzy po cywilnemu, kilku w mundurach i parę wolnych kobiet. Przyglądali się i mieli dobry „ubaw”. Słysząc było jak się śmiali i pokazywali sobie palcami inne sceny, które z okien trzeciego piętra były dobrze widoczne.

Kastajew stał ze swoją młodą wybranką i zadowoleni patrzyli sobie w oczy. Zobaczywszy tego zbira ciągnącego dziewczynę po belkach, podbiegł do niego i zagroził, że wpakuje mu sztylet, jeśli jej nie puści. Dodał:

– Ty k..., jeżeli nie możesz poradzić sobie z babą, to nie zaczynaj!

Tamten odszedł posłusznie, pozostawiając dziewczynę w spokoju.

Obserwatorzy z budynku administracyjnego wskazywali ręką na sam szczyt kamiennej hałdy, gdzie kilku mężczyzn siłą prowadziło kobietę. Na samym szczycie położyli ją na kamieniach, zdarli z niej majtki i zawiesili na żerdzi jako flagę zwycięstwa. Kilku trzymało ją za rozłożone ręce i nogi mocno rozciągnięte. Wiatru nie było, cicho dookoła, toteż prawie każde ich słowo słyszałem, bo mówili głośno, a nawet krzyczeli. Każdy po kolei spuszczał swoje spodnie i kładł się na nią. Krzyczała z przerwami, bo usta zamykali jej rękami.

Ci, którzy już ją zgwałcili, wołali innych, by przyszli p... studentkę uniwersytetu moskiewskiego, która w dodatku jest moskwiczanką. Przychodzili, a ona była już nieprzytomna. Któryś poradził, by pod jej tyłek położyć łopatę i naciskać do dołu na trzonek i unosić do góry, bo leży jak trup, a tak będzie się zdawało, że podrzuca tyłkiem.

Zawsze na górze hałdy były dwie łopaty, nie było więc problemu. Któryś z kolejnych gwałcicieli orzekł, że dziewczyna ma już w pochwie za dużo spermy. Zaczęto ją więc podnosić w pozycji rozkroku i trząść nią, by opróżnić pochwę. Gdy skończyli ten zabieg, żaden nie chciał już mieć z nią stosunku.

Po bocznej pochyłości pchnięto ją na dół, mówiąc:

– Nie nauczyli cię na uniwersytecie jak się p..., to tu przeszłaś pierwszą próbę. Teraz już będziesz wiedziała, jak to jest.

Koleżanki się nią zaopiekowały. Siedziała wśród nich, kompletnie zmaltretowana. Obok kobiety zaczęły już ładować kamień na kolejne platformy.

Ci w oknach budynku wciąż stali, mówiąc coś i pokazując rękami.

Patrzyłem na nich i myślałem: macie dobry „ubaw”, bo to nie wasze córki, żony, czy bliskie sercu osoby. Patrzycie zadowoleni na okrutne przeżycia tych gwałconych kobiet.

*Fragment rozdziału 14. Gwałt zbiorowy*